

Warszawa 31.01.2023 r.

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

**Recenzja dorobku naukowego dr Ewy Rzeczkowskiej w postępowaniu
habilitacyjnym ze szczególnym uwzględnieniem monografii pt. *Władysław Siła-Nowicki.
Żołnierz i konspirator 1939-1956* (Warszawa 2021).**

Dr Ewa Rzeczkowska, zatrudniona na stanowisku adiunkta w Katedrze Świata Hiszpańskiego, Polityki i Relacji Międzynarodowych Wydziału Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (dalej KUL) zaznaczyła swoją pozytywną obecność wśród badaczy XX wieku rozprawą doktorską pt. *Bogu, Polsce, Bliżnim. Tajne organizacje harcerskie w Polsce w latach 1944 – 1956*, która została wyróżniona nagrodą w Konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego za Najlepszy Debiut Historyczny roku 2009 zorganizowanym przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk i Instytut Pamięci Narodowej i wydana drukiem w 2014 r. Nagrodzona praca była pierwszą udaną syntezą powojennych, konspiracyjnych organizacji harcerskich w Polsce lat 1944 – 1956. Ewa Rzeczkowska oszacowała ich liczbę na 129, w strukturach których działało ponad 2 tys. członków (dane powtórzone za dokumentacją resortu bezpieczeństwa). Autorka uwzględniła w rozważaniach genezę poszczególnych organizacji, składy osobowe, w tym liderów oraz charakter działalności konspiracyjnej o wymowie patriotycznej i niepodległościowej. Habilitantka podkreśliła, że większość działań poszczególnych organizacji tajnych opierała się na doświadczeniach Szarych Szeregów w latach II wojny światowej. Jeśli zaś chodzi o konkretną formę działalności to wymieniła ukrywanie przez harcerzy pamiątek z przeszłości świadczących o niepodległościowej tradycji oraz wskazała na różnego rodzaju inicjatywy oświatowe (np. gawędy, pogadanki, itp.) przypominające np. losy lwowskich Orląt. Autorka ustalił, że harcerze nie zapominali o świętach narodowych z dwudziestolecia międzywojennego oraz rocznicach ważnych wydarzeń politycznych z przeszłości XIX i XX wiecznej Polski. Podkreśliła, że najważniejszą formą działalności konspiracyjnej była „propaganda przypominająca szaroszeregowy mały sabotaż, polegający na malowaniu hasel na murach, a także redagowaniu i kolportowaniu wszelkiego rodzaju pism ulotnych, plakatów i czasopism, skierowanych do całego społeczeństwa. Jej założeniem miało być przypominanie o wydarzeniach z najnowszej historii Polski”. Oddzielną część pracy poświęciła inwigilacji środowiska harcerskiego oraz wynikających z tego represji stosowanych przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (dalej MBP). Zauważyła także, na

bazie przeprowadzonych badań archiwalnych i lektury memuarystyki, że zasadniczą rolę w rozpracowywaniu i zatrzymaniu członków zakonspirowanego harcerstwa odgrywali tajni współpracownicy. Dodała do tego nie mniej istotne donosy agenturalne. Jeśli chodzi o represje, to Autora zauważyła, że harcerze byli poddawani w więzieniach wyszukany torturom, fizycznym i psychicznym. Jednocześnie nadmieniła, że w sprawach sądowych członków organizacji konspiracyjnych zapadały wyroki od kilku miesięcy więzienia do kary śmierci łącznie. Wedle ustaleń Ewy Rzeczkowskiej 17 harcerzy zostało skazanych na najwyższy wymiar kary (czterech wyroków nie wykonano). Zamordowanych bohaterów wymieniła z imienia i nazwiska: Jana Błotnickiego, Edwarda Borowskiego, braci Edwarda i Władysława Kajaków, Alojzego Piaskowskiego, Bogdana Dyźbińskiego, Zbigniewa Kosmowskiego, Edmunda Majewskiego, Ryszarda Cieślaka, Tadeusza Klukowskiego, Tadeusza Kowalczyka, Bogusława Pietrkiewicza i Leszka Śliwińskiego. Ważne uzupełnienie monografii stanowi szczegółowy katalog tajnych organizacji harcerskich, w którym zostały uwzględnione: geografia działalności, liczebność oraz nazwiska działaczy i ofiar. Bez najmniejszych wątpliwości można skonstatować, że monografia Ewy Rzeczkowskiej, to znaczące osiągnięcie kandydatki ubiegającej się o habilitację. Jej praca na stałe już weszła do obiegu naukowego, podobnie jak wydawnictwo pt. *Komunistyczne represje wobec harcerzy na Lubelszczyźnie* (Lublin 2016), którego, obok Stanisława Jana Dąbrowskiego i Piotra Gawryszczaka, była współautorem.

Z przedłożonej dokumentacji wynika, że habilitantka wskazała za swoje największe osiągnięcie, po uzyskaniu doktoratu, monografię pt. *Władysław Siła – Nowicki. Żołnierz i konspirator 1939 – 1956* (Warszawa 2021). Autorka omówiła szczegółowo biografię tytułowego bohatera w latach 1939 – 1956 z jednoczesną czytelną informacją, że w zakresie jej zainteresowań znalazł się okres, w którym Władysław Siła – Nowicki był żołnierzem i konspiratorem. Biorąc pod uwagę datę urodzenia Mariana Władysława Nowickiego (przez całe dorosłe życie używał drugiego imienia) w 1913 r. oraz datę śmierci w 1994 r. widać, że nie jest to pełna biografia wybitnego działacza drugiej konspiracji oraz opozycji demokratycznej w powojennej Polsce. Autorka postanowiła zająć się przede wszystkim okresem wojennym oraz pierwszymi latami po zakończeniu drugiej wojny światowej do 1956 r., w których bohater rozważań część swojego życia spędził w zakładach karnych. Myliłby się jednak czytelnik, że habilitantka zaniechała omówienia biografii Siły – Nowickiego przed wybuchem drugiej wojny światowej. Dr Ewa Rzeczkowska uznała, że jak najbardziej zasadne, zaprezentowanie losów rodziny Nowickich na przestrzeni dziejów, czyli w XIX i

XX stuleciu. Argumentuje tu, że nie sposób szczegółowo przedstawić losów bohatera książki od 1939 r. z jednoczesnym pominięciem domu rodzinnego w Wylągach oraz kulisów związanych z wychowaniem i edukacją bohatera książki. Jak nie trudno się zorientować to właśnie rodzice: Antonina i Aleksander oraz najbliżsi (spore grono ludzi, w tym m.in. mieszkający w sąsiedztwie Dzierżyńscy) ukształtowali i poglądy, i postawy Władysława Siła – Nowickiego. Bohater książki otrzymał solidne wykształcenie (gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach oraz Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego). Wśród jego wykładowców byli m.in. profesorowie: Zygmunt Cybichowski (zabrakło mi w recenzowanej pracy wskazówki, że ów wykładowca UW podjął współpracę z Niemcami w okresie okupacji), Wacław Makowski, Roman Rybarski, Stanisław Śliwiński i Bohdan Wasiutyński. Podczas studiów zaprzyjaźnił się m.in. z Bolesławem Piaseckim. Należał do Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej i Koła Prawników UW. Zaliczył też w końcu służbę wojskową w słynnej Szkole Podchorążych Rezerwy w Grudziądzu. Jak podkreśliła Autorka „Dla Siła – Nowickiego rozpoczęcie służby wojskowej było spełnieniem jego dziecięcych marzeń, ale też kontynuacją rodzinnej tradycji ułańskiej. Było też wyróżnieniem, ze względu na chwalebną historię polskiej kawalerii, którą chciał współtworzyć”.

Najważniejsze rozdziały ocenianej pracy (w sumie pięć części przy zastosowaniu kryterium chronologicznego) poświęciła służbie wojskowej w Wojsku Polskim w okresie kampanii polskiej 1939 r. oraz w strukturach pierwszej konspiracji. Dość w tym miejscu zauważyć, że ppor. Władysław Siła – Nowicki wojnę rozpoczął w 6. Pułku Strzelców Konnych im. Hetmana Wielkiego Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi. 19 września w Starym Otwocku jego udział w wojnie dobiegł końca. Ranny w przedramię uniknął cudem niewoli. Bohater pracy tak skomentował przebieg zaistniałych wydarzeń: „kampania wrześniowa, w której przecież wykazaliśmy tyle bohaterstwa, oszałamiała błyskawicznością naszej klęski...”. Autorka przybliżyła w dalszej części rozważań udział Władysława Siła – Nowickiego w działalności konspiracyjnej. Sprawa dotyczyła tajnych struktur Unii Społecznej Organizacji Samoobrony (dalej USOS) oraz Instytutu Europy Środkowej (finansowanego przez Delegaturę Rządu na Kraj), w którym był wykładowcą. Po rozwiązaniu USOS jej członkowie zasilili szeregi Stronnictwa Pracy (dalej SP) oraz Armii Krajowej (dalej AK). Byli unioniści stali się wówczas, w pewnym sensie, elitą Polskiego Państwa Podziemnego. Niektórzy z nich, będąc już w gronie tzw. „grubej czwórki” konspirowali w Krajowej Reprezentacji Politycznej, zaś później w Radzie Jedności Narodowej, czyli w podziemnym parlamencie Polski Walczącej. Jak habilitantka ustaliła był Władysław Siła –

Nowicki szefem Wydziału Organizacyjnego Głównej Komisji Walki Cywilnej, którego pracami kierował Stefan Korboński (nazwisko tytułowego bohatera nie pojawia się w jego wspomnieniach pt. *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Warszawa 2009). Jeśli zaś chodzi o działalność bohatera pracy w AK, to założył się w „Referacie 999”, czyli kontrwywiadzie. Ta komórka zajmowała się informowaniem Komendy Głównej AK o działalności politycznej i wojskowej komunistów. W ramach „Korwety” pracował jako referent w sekcji prasowej „L”. Autorka ocenianej pracy ustaliła, na podstawie dostępnej literatury przedmiotu oraz zachowanej dokumentacji w zbiorach Archiwum Akt Nowych, że jego praca polegała na przeglądaniu prasy lewicowej i materiałów przekazanych z Biura Informacji i Propagandy KG AK oraz Delegatury Rządu na Kraj. Dysponował również, na co zwróciła uwagę, własnymi źródłami prasowymi. Dzieje „Korwety” doczekały się już kilku opracowań, które czytelnik odnajdzie w recenzowanej monografii. Pragnę jedynie zweryfikować informację, iż praca pt. „Korweta”. *Referat 999 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej* (z cennym studium Waldemara Handke pt. *Struktura i zawartość raportów „Korwety”. Przyczynek do wiedzy polskiego podziemia niepodległościowego na temat komunistów*) nie tylko jest dostępna w Internecie. Ujrzała ona również światło dzienne w 2020 r. staraniem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Zbyt skromnie ponadto, moim zdaniem, dr Ewa Rzeczkowska odwołała się do ustaleń wspomnianego wyżej Waldemara Handkego w kontekście charakteru pracy „Korwety” oraz ludzi zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Władysław Siła – Nowicki oprócz pracy w „Korwecie” był również aktywny w strukturach warszawskiego Kedywu. Habilitantka zauważyła, że w tej chwili trudno ustalić precyzyjną liczbę akcji bojowych, w których uczestniczył jej bohater. Wskazała m.in. na likwidację agenta Gestapo Adolfa Goeringa oraz uczestnictwo w kilku transportach broni. Wymieniona wyżej działalności nie wyczerpuje tematu konspiracji wojennej. W 1944 r. uczestniczył w Powstaniu Warszawskim. Był dowódcą plutonu. Walkę zakończył 18 sierpnia z powodu ciężkiej rany. Z ustaleń Autorki wynika, że cudem przeżył dzięki zaangażowaniu chirurga dr Jana Zaorskiego i pielęgniarki Jadwigi Salskiej „Aliny”. Po kapitulacji powstania, jako osoba cywilna, znalazł schronienie w obozie przejściowym w Pruszkowie. Następnie dotarł do rodziny w Podkowie Leśnej. Dr Ewa Rzeczkowska podniosła jeszcze inne interesujące zagadnienie dotyczące 63 dni powstańczych. Odnalazła w prasie, w „Tygodniku Warszawskim” z 1947 r., kilka artykułów na temat Powstania Warszawskiego podpisanych przez bohatera książki fikcyjnym nazwiskiem Marian Władysław Lis. Z rozważań wyłowiła szereg interesujących przemyśleń, cennych – bowiem przygotowanych przez uczestnika wydarzeń, oficera AK. Władysław Siła

– Nowicki w generalnej opinii stwierdził, że powstanie było epizodem w dziejach drugiej wojny światowej. „Walki powstańcze nie zmieniły kierunku ani tempa wojny, ani jej losów. Niemcy przegraliby tę wojnę niezależnie od tego, czy powstanie wybuchłoby, czy gdyby się w ogóle nie odbyło”. Autorka jednocześnie zauważyła, że bohater jej pracy nie wniknął w ocenę działań politycznych odbywających się przed i w trakcie walki. Nieco dalej zaś stwierdziła, że „powstanie było dla niego świadectwem bohaterstwa przeciętnego człowieka, który w odpowiednich warunkach potrafił się wyzbyć przeciętnego tchórzostwa, egoizmu i okazał zdolności do czynów nadludzkich”. Za udział w walkach został odznaczony Krzyżem Walecznych i awansem do stopnia porucznika.

Kolejny rozdział monografii traktuje o konspiracji powojennej. W tej części rozważań pojawiły się również wątki dotyczące rodzinnych Wyląg, które po interwencji Ignacego Dzierżyńskiego (rodzony brat Feliksa), nie zostały objęte reformą rolną. Warto już w tym miejscu zasygnalizować, że członkowie rodziny Dzierżyńskich, oczywiście z uwagi na rolę Feliksa w bolszewickiej hierarchii, odgrywali ważną rolę w życiu Władysława Siła – Nowickiego i jego najbliższych. Autorka w tej konkretnej sprawie zauważyła: „Nazwisko Dzierżyński zapewne wiele znaczyło w realiach ówczesnej Polski. Siła – Nowicki wspominał być może autentyczną historię o czerwonoarmistcie usiłującym ściąć brzozę rosnącą na terenie majątku w Wylągach, za którą od miejscowego chłopca mógłby kupić litr bimbru. Żołnierz miał wówczas usłyszeć: «Czy wiesz, kto tam – tu wskazano w kierunku wylągowskiego dworu – mieszka? Dzierżyński! Spragniony żołnierz porzucił natychmiast swoje narzędzia i w milczeniu lub też mamrocząc pod nosem tak bogate w pięknej mowie rosyjskiej niecenzuralne słowa, oddalał się pośpiesznie, odstępując od zamiaru zubożenia wylągowskiej flory”. Jak Autorka ustaliła powiązania rodzinne z Dzierżyńskimi uratowały życie Władysławowi Siła – Nowickiemu po raz pierwszy już w styczniu 1945 r., kiedy został, razem z siostrą, zaaresztowany w Korytnicy przez NKWD. W trakcie przesłuchania, to właśnie siostra, od razu zakomunikowała, że są spokrewnieni z bratem Feliksa Dzierżyńskiego. To nazwisko otwierało wszystkie drzwi, nawet te zakratowane w więzieniach i obozach NKWD. Rozbudowany na łamach całej pracy wątek koligacji rodzinnych z Dzierżyńskimi, to cenne uzupełnienie dotychczasowego stanu badań.

W 1945 r., jeszcze w okresie ostatnich tygodni wojny, rozpoczęły się rozmowy w sprawie przyszłości Stronnictwa Pracy (dalej SP). Decyzja o dekonspiracji zapadła w 20 maja 1945 r. W lipcu wrócił do kraju z emigracji lider partii Karol Popiel. Bohater recenzowanej książki uczestniczył w pracach organizacyjnych zarówno w 1945 r., jak i w 1946 r. Autorka

przywołała w tej części rozważań fragment ze wspomnień Władysława Siła – Nowickiego: „Początek 1946 r. był to – można powiedzieć okres burzy i naporu. Zdawało się, że może powstać niezależna organizacja polityczna, że jest szansa na osiągnięcie w Polsce jakiegoś pluralizmu. Wszystko zależało oczywiście od tego, jaki będzie wynik wyborów, do których władze, orientując się w swojej sytuacji w społeczeństwie, przygotowywały się bardzo starannie. Także i my byliśmy aktywni”. Oprócz spojrzenia bohatera książki warto byłoby zwrócić tu uwagę, o co się upominam, że komuniści w Polsce dysponowali już wiedzą, jak przebiegały wybory parlamentarne np. na Węgrzech. Tam w listopadzie 1945 r. opozycyjna wobec komunistów Niezależna Partia Drobnych Rolników uzyskała ponad 57 procent głosów (przy 17 procentach dla komunistów). To był czytelny sygnał, jaki z Budapesztu dotarł m.in. do: Sofii, Bukaresztu, Pragi i Warszawy. Wynik węgierskich wyborów wytyczył kierunek działalności dla komunistów oraz resortu bezpieczeństwa (*Czy Europa Środkowo-Wschodnia mogła się wybić na wolność?* Pod red. Tadeusza Kisielewskiego i Norberta Kasparka, Olsztyn 1996).

Badaczka dziejów najnowszych ubiegająca się o habilitację zarysowała sytuację polityczną na Lubelszczyźnie, która mogła w zasadniczy sposób wpływać na wynik zarówno w głosowaniu ludowym w 1946 r., jak i w wyborach parlamentarnych w 1947 r. Jeśli chodzi o referendum, to kierownictwo SP zaleciło swoim członkom i sympatykom głosować „nie” w pytaniu za likwidacją senatu, zaś na pozostałe dwa pytania „tak”. Autorka omówiła kulisy przygotowań do wyborów oraz atmosferę w regionie lubelskim za który odpowiadał bohater pracy. Przywołała m.in. informacje, że członkowie SP byli usuwani z komisji wyborczych oraz represjonowani. Problem ten dotyczył również działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego (dalej PSL), na co też zwróciła uwagę. Wykorzystała tu literaturę przedmiotu oraz memuarystykę, aczkolwiek dokonałbym teraz kilku uzupełnień. Mam na myśli przede wszystkim wydawnictwa źródeł: *Zniszczyć PSL. Działania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego wobec ruchu ludowego w województwie lubelskim w latach 1944 – 1956*, wybór, opracowanie i wstęp Jacek Romanek, Warszawa – Lublin 2013; *Głosowanie ludowe z 30 czerwca 1946 r. w raportach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wybór dokumentów*, zebrali, opracowali i wstępem opatrzyli: Tadeusz Kisielewski i Michał Strzelecki, Bydgoszcz 2000; *Wybory do Sejmu Ustawodawczego z dnia 19 stycznia 1947 roku. Wybór dokumentów*, zebrali, opracowali i wstępem opatrzyli: Tadeusz Kisielewski, Tomasz Kuczur i Michał Strzelecki, Bydgoszcz 2006. W wymienionych pracach, w kilku dokumentach można odnaleźć informacje na temat SP. Za niezwykle cenną uznałbym przywołaną w pracy analizę

przygotowaną w 1947 r. przez Władysława Siłę – Nowickiego na temat sytuacji politycznej w Polsce na przełomie wojny i pokoju oraz w pierwszych miesiący powojennych. Polityk skonstatował wówczas celnie, że komuniści rozpoczęli hodowlę organizacji politycznych odpowiadających wymaganiom Związku Sowieckiego. „Mając całe społeczeństwo przeciwko sobie, a całe poparcie Związku Radzieckiego za sobą chwyciło się PPR – niewątpliwie za sugestią doradców w Moskwie – dość oryginalnego i dowcipnego środka. Postanowiono skorzystać z istniejących sztyldów politycznych, stare zaś i znaczące w społeczeństwie polskim nazwy wypełnić nową treścią. [...] W ten sposób obok »Polskiej Partii Robotniczej« jako awangardy demokratycznej powstała w Lublinie »Polska Partia Socjalistyczna«, »Stronnictwo Ludowe« i »Stronnictwo Demokratyczne«. Do ugrupowań tych delegowani zostali najbardziej wypróbowani członkowie PPR, na stanowiska kluczowe i kontrolujące. [...] W ten sposób obok PPR powstały grupy pseudoodmienne, faktycznie jednak pozostające w politycznej dyspozycji PPR i przez nią kierowane. [...] Pod starymi nazwami utworzono organizacje polityczne, za pomocą których można było fałszować i łamać wolę olbrzymiej większości społeczeństwa”. Nie mam wątpliwości, że przywołana wyżej trafna diagnoza Władysława Siły – Nowickiego wpisuje się do współczesnych rozważań naukowców zajmujących się sytuacją w Europie Środkowo – Wschodniej po zakończeniu wojny i, która jest określana tzw. taktyką salami. W polskim wydaniu był to pierwszy etap osłabienia opozycji antykomunistycznej, której finałem była całkowita likwidacja PSL i SP, które zostały zamienione Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym. Jest też zrozumiałe, że w 1947 r. Władysław Siła – Nowicki nie mógł jeszcze w szczegółach przewidzieć takiego scenariusza wydarzeń (sugeruję lekturę pracy nt. sowietyzacji Polski: *Emigracja polska wobec problemów przebudowy i sowietyzacji kraju po drugiej wojnie światowej*, studia pod red. Ryszarda Sudzińskiego, Toruń 2007).

Obok działalności w strukturach SP był również Władysław Siła – Nowicki żołnierzem drugiej konspiracji w Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość (dalej WiN) od jesieni 1945 r. Dr Ewa Rzeczkowska opisała szczegółowo jego służbę oraz m.in. zaangażowanie w procedurę ujawniania się żołnierzy AK – Delegatury Sił Zbrojnych na Lubelszczyźnie. Gros uwagi poświęciła jego kontaktom z mjr. Hieronimem Dekutowskim. Władysław Siła – Nowicki wypowiadał się o „Zaporze” wyłącznie pozytywnie, z ogromnym szacunkiem. Określał majora, jako „wybitnego dowódcę, którego cechowała odwaga, szybkość decyzji, ale też i odpowiedzialność za podlegających mu ludzi”. Autorka przedstawiła okoliczności ujawnienia się bohatera książki oraz jego ocenę amnestii z 1947 r. W tej sprawie

skonstatował, że czuł się odpowiedzialny za losy podkomendnych. Dostrzegał jednocześnie kolejne podstępstwa komunistów, którzy bynajmniej nie zamierzali dotrzymywać słowa w wielu sprawach, w tym m.in. na temat przyszłego losu żołnierzy niezłomnych. „Zbyt wiele spotkało nas już zawodów. Byłem więc między młotem i kowadłem. Zdecydowanie jednak uważałem, że tak czy inaczej wyjścia w jakiejś formie trzeba szukać, że oddziały partyzanckie powinny się w zasadzie ujawnić, bo przecież partyzantka w warunkach pokojowych bez końca trwać nie może, a niesie za sobą masę ofiar z jednej strony i z drugiej strony, masę cierpień ludności cywilnej, trudności w odbudowie powojennego życia – jednym słowem, że wymaga tego aktualnie istniejąca sytuacja”.

Jak zauważyła Autorka pracy jej bohater cały czas liczył się z możliwością aresztowania za działalność w WiN. Dalej zaś podkreśliła, że „skorzystanie z amnestii, uchwalonej przez władze komunistyczne, i ujawnienie się w siedzibie MBP w marcu 1947 r. nie dawał mu poczucia bezpieczeństwa”. Przypuszczenia Władysława Siła – Nowickiego, w tym przede wszystkim brak realizacji przez MBP przyjętych na siebie zobowiązań jak np. wypuszczenie z więzień członków WiN z Lubelszczyzny, okazały się jak najbardziej zasadne. Nie było więc dziełem przypadku, że poważnie zastanawiał się nad ewentualnym nielegalnym opuszczeniem Polski. W tym kierunku też rozpoczął przygotowania. Dr Ewa Rzeczkowska szczegółowo opisała kulisy ucieczki, która zakończyła się fiaskiem i doprowadziła do serii kolejnych aresztowań i wyroków śmierci po sfingowanych procesach. Autorka omówiła przy okazji, z pożytkiem dla jej publikacji, dyskurs wśród historyków i żołnierzy z drugiej konspiracji na temat ludzi odpowiedzialnych za porażkę uciekinierów, w tym bohatera książki, mjr. Dekutowskiego i jego żołnierzy. Zdania były podzielone. Najczęściej najpoważniejsze zarzuty były skierowane wobec Władysława Siła – Nowickiego oraz Franciszka Abraszewskiego, nota bene również inspektora lubelskiej komórki WiN. Jeśli chodzi o sprawę bohatera pracy, to koronnym był fakt, iż jemu, jako jedynemu kara śmierci została zamieniona na dożywocie. W gronie byłych Zaporczyków, którzy przetrwali stalinowskie represje i więzienia, pojawiły się nawet sugestie, że Władysław Siła – Nowicki po wyjściu z zakładu karnego (co miało miejsce w 1956 r.) podjął nawet współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa (dalej UB).

Autorka książki postanowiła wyjaśnić ten skomplikowany problem na bazie dostępnej literatury przedmiotu, dokumentacji resortu bezpieczeństwa oraz memuarystyki. Polemikę podjęła przede wszystkim z Ewą Kurek, autorką beletryzowanej książki pt. *Zaporczycy 1943 – 1949*. W świetle tej publikacji Władysław Siła – Nowicki był współpracownikiem UB. Dr

Ewa Rzeczkowska zakwestionowała tę chybioną konstatację. W precyzyjnie przeprowadzonym dochodzeniu ustaliła, że bohater jej biografii został oskarżony bezpodstawnie. To nie stanowiło kresu jej badań. Dodała bowiem, że zdrady dopuścili się głównie Franciszek Abraszewski oraz Helena Moor i Stanisław Wnuk. „Każda z tych trzech osób miała jedynie częściową wiedzę na temat działań konspiratorów. Jednak dostarczone przez nich dane, zebrane i przeanalizowane, pozwoliły na przygotowanie i przeprowadzenie przez UB kombinacji operacyjnej, której celem był fikcyjny przerzut i aresztowanie Siła – Nowickiego oraz siedmiu Zaporczyków. Kluczową rolę w tej operacji odegrał były inspektor lubelski WiN Abraszewski, który swemu następcy na tym stanowisku Siła – Nowickiemu złożył ofertę rzekomo pewnego wyjazdu na Zachód, dostarczył plan ucieczki oraz fałszywe dokumenty. Resztę operacji wykonali funkcjonariusze UB”. Zastanawiając się na scenariuszem tej prowokacji stwierdziła, że przypominała ona przebieg ucieczki z kraju Henryka Flamego „Bartka” i jego żołnierzy, którą również przygotował i kontrolował od początku do końca resort bezpieczeństwa. Komplet ustaleń Autorki na ten temat, to kolejne osiągnięcie naukowe godne podkreślenia w recenzowanej książce.

Proces wszystkich uczestników ucieczki odbył się w siedzibie Wojskowego Sądu Rejonowego (dalej WSR) w Warszawie, w listopadzie 1948 r. Żołnierzy „Zapory”, w tym Władysława Siła – Nowickiego, ubrano w mundury Wehrmachtu. Z więzienia mokotowskiego do siedziby WSR mieszczącej się przy ulicy Koszykowej, na co zwróciła uwagę Autorka pracy, więźniowie byli przewożeni na otwartej platformie. Wydaje się, że w recenzowanej pracy zabrakło szerszej argumentacji, jaki cel przyświecał tej mistyfikacji (cytat z wypowiedzi Władysława Siła – Nowickiego nie wyjaśnia sprawy). Biorąc pod uwagę kilka innych procesów żołnierzy drugiej konspiracji była to praktyka powszechnie stosowana w ówczesnej Polsce i to nie tylko w Warszawie. Komuniści przyjęli taktykę skompromitowania żołnierzy AK oraz drugiej konspiracji w oczach społeczeństwa. Wysyłali czytelny sygnał do ludności, że „Zapluty karzeł reakcji” był kolaborantem, zaś mundur Wehrmachtu jest tu jak najbardziej właściwy. Jest jeszcze inny wątek, to oddziaływanie na psychikę oskarżonych. Nie jest przecież tajemnicą, że komunistyczni naczelnicy zakładów karnych i bezpieczeństwa stosowały wobec uwięzionych terror fizyczny i terror psychiczny.

Składowi sądowemu w procesie Władysława Siła – Nowickiego przewodniczył mjr Józef Badecki. Autorka przywołała w tym miejscu opinię bohatera pracy na temat sędziego: „znany był z bardzo uprzejmego prowadzenia rozpraw i bardzo surowych wyroków. Istotnie sędzia Badecki, zimny morderca, był cały czas bardzo grzeczny. Od początku zresztą byliśmy

dla niego morituri...”. Jest też zrozumiałe, że wykorzystała w tym miejscu dorobek naukowy Krzysztofa Szwagrzyka. Pominęła natomiast nie mniej ważne publikacje Tadeusza Płużańskiego (syn prof. Tadeusza Płużańskiego, uczestnika konspiracji rtm. Witolda Pileckiego, skazany na karę śmierci i ułaskawiony - z jego dorobku można wskazać m.in. *Bestie. Mordercy Polaków*, Warszawa 2011; *Oprawcy. Zbrodnia bez kary*, Warszawa 2021; *Bestie 2*, Warszawa 2013). Habilitantka opisała szczegółowo przebieg procesu. Władysław Siła – Nowicki został zakwalifikowany przez oskarżyciela jako tzw. „czynnik inspirujący”, zaś pozostali, jako „czynnik wykonawczy”. Biorąc to pod uwagę wyrok był w zasadzie przesądzony – najwyższy wymiar kary.

Z recenzowanej pracy czytelnik może się dowiedzieć, że wedle opinii Władysława Siła – Nowickiego oskarżeni ani nie kajali się przed sądem, ani nie potępiali swych czynów. „Nie padło żadne nazwisko ani adres, których podać nie należało. »Zapora« mówił twardo, wszyscy pozostali trzymali się bez zarzutu”. Autorka poświęciła gros uwagi sprawie ułaskawienia Władysława Siła – Nowickiego. W tej części rozważań pojawiają się ponownie Dzierżyńscy. To nie pierwsza sytuacja w życiu bohatera książki, kiedy o jego losie zdecydowała pomoc bliskich Feliksa Dzierżyńskiego. Po wielu nieudanych próbach podejmowanych wcześniej m.in. przez żonę z dziećmi, matkę i Aleksandra Bocheńskiego redaktora „Dziś i Jutro” do akcji włączyła się „Ciotka Aldona”, czyli Aldona Kojałowiczowa, rodzona siostra Feliksa Dzierżyńskiego. Dr Ewa Rzeczkowska ustaliła, że ta blisko osiemdziesięcioletnia kobieta interweniowała skutecznie w sprawie Władysława Siła – Nowickiego zarówno u Bolesława Bieruta, jak i u ambasadora sowieckiego Wiktora Lebediewa. Ten ważny epizod z biografii bohatera książki, opisany przez Autorkę, to nie tylko wypełnienie luki w literaturze przedmiotu, to również cenna informacja dla innych badaczy zajmujących się historią więziennictwa w zakresie procedury ułaskawień.

Karę dożywocia były działacz SP i WiN odbywał w kilku więzieniach: Warszawa – Mokotów (cztery miesiące, w tym 112 dni w celi śmierci), Rawicz (dwa lata), Strzelce Opolskie (kilka miesięcy) i Wronki (5 lat). Autorka szczegółowo omówiła więzienną codzienność. Nadmienila, że w opinii współwięźniów jej bohater był „duszą celi”. Wiedzą i przeczytanymi książkami dzielił się kolegami. Barwnie opowiadał *Trylogię*, z tego też powodu bardzo szybko przylgnął doń więzienny pseudonim Pan Zagłoba. W więzieniu mokotowskim, razem z żołnierzami „Zapory”, uczestniczył w przygotowaniu nieudanej ostatecznie ucieczki. Doczekał tu również egzekucji na kolegach z lubelskiego WiN, którym nie było dane uzyskać ułaskawień. Było to dla niego wyjątkowe dramatyczne przeżycie. W

zakładzie karnym zachorował na gruźlicę. W żargonie więziennym choroba była nazywana w skrócie TBC („tobie bracie cmentarz”). Od 1953 r. rodzina Siła – Nowickiego wszczęła zabiegi w celu jego uwolnienia lub zawieszenia kary. W tym zakresie skierowała listy m.in. do przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego (brak zgody), ministra obrony narodowej marszałka Konstantego Rokossowskiego (brak zgody), Sądu Najwyższego i Najwyższego Sądu Wojskowego (brak zgody). Na mocy amnestii w 1956 r. kara uległa redukcji do 12 lat więzienia. Kres jego więziennej gehenny dobiegł końca dopiero pod koniec 1956 r. Wroniecki zakład karny wizytował wówczas minister sprawiedliwości Zenon Kliszko i to on po rozmowie z Władysławem Siłą – Nowickim obiecał mu rychłą wolność, co stało się faktem 3 grudnia 1956 r. Już po uzyskaniu wolności rozpoczął proces rehabilitacyjny, który zakończył się powodzeniem 25 listopada 1957 r.

Recenzowaną pracę wyróżnia nie tylko ważny temat opracowany profesjonalnie z dużą znajomością rzeczy. Wizytówką jest również baza źródłowa, na którą składają się źródła archiwalne z Archiwum Akt Nowych, Archiwów Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, Lublinie i Warszawie, Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, Archiwów Państwowych w Kielcach i Lublinie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Gabinetu Rękopisów, Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Sekcja Rękopisów oraz zbiorów prywatnych (m.in. rodziny Siła – Nowickich). Autorka szeroko odwołała się do publicystyki z prasy regionalnej, centralnej oraz konspiracyjnej. Wykorzystała kilkanaście pamiętników i wspomnień, w tym współwięźniów. W końcu dotarła do bogatej literatury przedmiotu z zakresu historii politycznej Polski obejmującej okres dwudziestolecia międzywojennego, lat drugiej wojny światowej oraz dzieje Polski Ludowej i PRL. Chciałbym w tym miejscu wyróżnić szczególnie docieklivość Autorki w poszukiwaniu informacji na temat Władysława Siła – Nowickiego w rozproszonej literaturze przedmiotu. O ile się nie mylę dr Ewa Rzeczkowska nie pominęła ani jednej kluczowej pracy. Nieliczne luki w tym zakresie, na które zwróciłem uwagę wyżej, dotyczyły najczęściej spaw ogólnych lub drugoplanowych. Na zakończenie omówienia należy podkreślić, że pracę wieńczy aneks z bogatym zestawem ikonografii i dokumentów.

Jak miałem już okazję nadmienić wyżej Autorka nie uwzględniła w recenzowanej książce całej biografii Władysława Siła – Nowickiego. Kilka ważnych zagadnień związanych z późniejszymi wydarzeniami w jego biografii uwzględniła w pracach zbiorowych wydanych przez Instytut Pamięci Narodowej. Mam tu na myśli *List otwarty mecenasa Władysława Siła*

– *Nowickiego do generała Wojciecha Jaruzelskiego z 16 lutego 1984 r.*, któremu adwokat z 24 letnim doświadczeniem nadał tytuł: „Przebrała się bowiem pewna miara nieprawości, lekceważenia woli społeczeństwa i amoralności w działaniu niektórych ogniw władzy państwowej, stawiających się ponad wszelkim prawem...”. Dr Ewa Rzeczkowska opisała kilka wydarzeń z lat osiemdziesiątych, które surowej krytyce poddał bohater jej rozważań. Sprawa dotyczyła działalności adwokackiej nie tylko Władysława Siła – Nowickiego, ale również mecenasa Macieja Bednarkiewicza. Autorka prezentując postać byłego więźnia stalinowskich zakładów karnych podkreśliła, że po opuszczeniu więzienia „postanowił on przede wszystkim udzielać pomocy prawnej kolegom, którzy odbywali jeszcze kary pozbawienia wolności za działalność niepodległościową” (artykuł ukazał się w roczniku naukowym „Komunizm” w 2018 r.). Przywołała m.in. historię Adama Boryczki, skazanego na karę śmierci w 1955 r., który opuścił więzienie. Wymieniła kolejne procesy, w których bohater jej rozważań wystąpił w roli obrońcy. Były to sprawy Niny Karsov i Janusza Szpotańskiego. Bronił również Mariana Gołębiowskiego, z którym wcześniej dzielił pobyt w więzieniu. Władysław Siła – Nowicki w latach siedemdziesiątych dołączył do grona kilku innych mecenasów – obrońców robotników z Radomia i Ursusa. Zaangażował się w procesy działaczy NSZZ „Solidarność” – organizatorów Radia „Solidarność”. W konsekwencji został skreślony z listy adwokatów 31 lipca 1983 r. W tytułowym liście zaadresowanym do pierwszego sekretarza KC PZPR i autora stanu wojennego w Polsce „nazwał kompromitacją działania władz państwowych w śledztwie dotyczącym zabójstwa [Grzegorza] Przemyka. Uważał, że organy ścigania celowo dążyły do ukrycia rzeczywistość sprawców zabójstwa, oskarżał je o zaciemnianie sprawy i ochronę sprawców”. Dr Ewa Rzeczkowska kontynuowała swoje zainteresowania tematyką z zakresu peerelowskiego wymiaru sprawiedliwości, z uwzględnieniem roli Władysława Siła – Nowickiego, jako obrońcy, w artykule pt. *Współpraca Władysława Siła – Nowickiego z Zofią i Zbigniewem Romaszewskim w ramach Biura Interwencyjnego KOR/KSS „KOR” oraz w komisjach interwencji i praworządności w latach 1976 – 1989*, który ujrzał światło dzienne w pracy zbiorowej pt. *Po stronie dobra. Księga dedykowana Zofii i Zbigniewowi Romaszewskim* (pod. red. Cecylii Kuty i Mariusza Krzysztofińskiego, Warszawa – Kraków - Rzeszów 2020). Władysław Siła – Nowicki (określany również jako adwokat korowski) wystąpił po raz pierwszy w charakterze obrońcy, w procesach radomskich we wrześniu 1976 r. Zgodnie z ustaleniami Arkadiusza Kutkowskiego, na które powołuje się zresztą badaczka ubiegająca się o habilitację, był w ogóle pierwszym mecenasem, który oficjalnie reprezentował uczestników wydarzeń w

Radomia w czerwca 1976 r. Oprócz tego współtworzył kartotekę osób, którym należało udzielić wsparcia materialnego lub opieki adwokackiej.

W dorobku dr Ewy Rzeczyckiej wyróżniłbym ponadto, oprócz wyżej wymienionych studiów i artykułów, kilka innych przyczynków, które z uwagi na tematykę weszły już do obiegu naukowego lub przestrzeni medialnej. Wymieniłbym tu przede wszystkim głośną medialnie sprawę mjr. Leonarda Zub – Zdanowicza „Zęba”, którego postać była zaproponowana w procedurze patronów ulic w Lublinie (na wniosek Związku Okręgowego w Lublinie Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych). Inicjatywa wywołała spór m.in. wśród historyków Instytutu Pamięi Narodowej z uwagi na pojawiające się zarzuty: dezercji, współpracy z Niemcami oraz zwalczania oddziałów AK, które nagłośnili np. żołnierze AK z Kielecczyny, zaś następnie pojawiły się w literaturze przedmiotu. Autorka, wobec zaistniałej sytuacji, przesłedził drobiazgowo w ramach kwerendy w Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego oraz Studium Polski Podziemnej w Londynie dokumentację na temat jego wojennych losów. Dotarła do dokumentów 14 Sądu Polowego Dowództwa 2. Korpusu Polskiego (później 12 Sądu Polowego Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia), który zajmował się sprawą „Zęba” w latach 1945 – 1947. Wynik swoich badań opublikowała w „Przeglądzie Historyczno – Wojskowym”, w 2019 r. Najważniejsza wydaje się konkluzja. Habilitantka ustaliła bowiem, że w sprawie Leonarda Zub – Zdanowicza nigdy nie został sporządzony akt oskarżenia, czyli wynika z tego, że sąd nie wydał wyroku w sprawie dezercji itd. Autorka odnalazła natomiast dokumenty poświadczające weryfikację stopni wojskowych (w 1947 r. porucznika). Kolejne awanse od rotmistrza do majora miały miejsce w latach 1949 – 1957.

Ważne miejsce w badaniach habilitantki zajmuje biografistyka. Dr Ewa Reczkowska spojrzała bliżej, oprócz biografii Władysława Siła – Nowickiego, na losy kilku innych postaci z szeregów dorosłej i młodzieżowej konspiracji po zakończeniu wojny. Wskazałbym tu na obszerne studium poświęcone Adamowi Gajdkowi, żołnierzowi „Zapory”, z którym odbywał karę w więzieniu mokotowskim. Gros swoich tekstów pomieściła w Słowniku Biograficznym Polskiego Obozu Narodowego i Słowniku Biograficznym Polskiego Katolicyzmu Społecznego – inicjatywach Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego. Na potrzeby tych wydawnictw przygotowała wyczerpujące biografie: Henryka Dembińskiego (wykładowcy KUL), Wojciecha Dłużewskiego (żołnierza Polskich Sił Zbrojnych, organizatora harcerstwa na emigracji), Witolda Sawickiego (działacza narodowego, żołnierza NSZ, wykładowcy KUL), ks.

Antoniego Słomkowskiego (więźnia Mokotowa w latach pięćdziesiątych) i ks. Jacka Woronieckiego (rektora KUL). W innym miejscu zaprezentowała postać ks. Edwarda Frankowskiego ze Stalowej Woli, który blisko współpracował z opozycją demokratyczną w latach 1976 – 1989.

Z przedłożonej dokumentacji przez kandydatkę do uzyskania habilitacji wynika, że dysponuje ona również osiągnięciami w zakresie dydaktyki. Zajęcia dydaktyczne (z zakresu Historii, Krajoznawstwa i Turystyki i Turystyki Kulturowej) prowadziła na KUL od 2009 r., jako asystentka i adiunkt. Tematycznie obejmowały one zagadnienia związane z historią polityczną i społeczną XX w. Wypromowała 14 licencjatów oraz jednego magistra. Ponadto recenzowała 108 prac magisterskich i licencjackich. Jako promotor pomocniczy uczestniczyła w jednym przewodzie doktorskim. Brała ponadto udział w 26 krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych.

W konkluzji pragnę podkreślić, bez cienia wątpliwości, że habilitantka wywiązał się z postawionego przed sobą zadania z nawiązką. Biografię Władysława Siła – Nowickiego przedstawiła w szerokim, wielowątkowym ujęciu. Autorce udało się zweryfikować szereg błędnych danych i informacji na temat bohatera jej rozważań. Wprowadziła również do obiegu cenne nowe fakty. Ponadto, jako pracownik naukowy KUL, wykazała osiągnięcia w zakresie dydaktyki. Popieram więc starania dr Ewy Rzeczkowskiej związane z uzyskaniem stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie historia.

